

ROLA PRASY W WOJNIE BURSKIEJ 1899–1902 JAKO PRZYKŁAD WZROSTU UDZIAŁU MEDIÓW W KONFLIKTACH ZBROJNYCH

W obecnych czasach uznajemy media za oczywistego i niezbędnego uczestnika konfliktów zbrojnych. Wojna, której nie relacjonują, nie istnieje w powszechnej świadomości. Sytuacja ta kształtowała się od początku XIX w. W Wielkiej Brytanii doniesienia z wojny napoleońskiej zajmowały poczesne miejsce w prasie. Pierwsze fotografie pojawiły się już w relacjach z wojny krymskiej i na większą skalę – z amerykańskiej wojny secesyjnej¹. Mimo to często uznaje się dopiero wojnę burską za pierwszą nowoczesną wojnę medialną². Właśnie bowiem w trakcie tego konfliktu wypracowano wzorce współpracy armii i mediów, mające obowiązywać przez większą część XX w. Po raz pierwszy dowództwo armii musiało dostosować się do zaangażowania mediów na tak szeroką skalę, a politycy do znacznego wzrostu odbiorców przekazu medialnego. Postęp techniczny nie tylko przyspieszył przekazywanie informacji, zmierzając do jego globalizacji, ale i umożliwił wykorzystywanie środków wizualnych, w celu skuteczniejszego oddziaływania na opinię publiczną. Ludzie nie tylko mogli przeczytać o wydarzeniach, ale również je zobaczyć. Wszystkie te zjawiska skumulowały się w trakcie wojny burskiej, dając prasie niespotykane wcześniej wpływy i zapoczątkowując debatę o jej miejscu w dyskursie publicznym.

Potęga prasy objawiła się jeszcze przed rozpoczęciem wojny burskiej. Według Pakenhama, Joseph Chamberlain, Sekretarz ds. Kolonii i Alfred Milner, Brytyjski Wysoki Komisarz dążyli do wojny i z pomocą prasy przekonali większość opinii publicznej, że była ona sprawą najwyższej wagi dla Imperium Brytyjskiego. Ich działania wpłatały Salisbury'ego w wojnę „dla ludzi, którymi pogardzamy i dla terytorium, które nie przyniesie Anglii żadnych korzyści”³.

Prasa nie była jedynym medium dostępnym w czasie wojny burskiej. Obok niej sporą popularnością i wpływem cieszyły się książki i pamflety. Znaczną liczbę książek na temat wojny burskiej wydawano na bieżąco, niemal od chwili rozpoczęcia konfliktu. Jeden z australijskich autorów już w 1903 r. przeproszał czytelników za męczenie ich „kolejnym grubym tomiskiem” – i nie bez podstaw. Do 1900 r. „United Service Magazine” zrecenzował już ponad dwa tuziny książek, a do 1903 r. wydano ich niemal sto⁴. Wśród ich autorów znaleźli się pisarze tej miary, co Edgar Wallace, Rudyard Kipling czy sir Arthur Conan Doyle.

Ważną rolę odegrały również pamflety i ulotki rozpowszechniane w Wielkiej Brytanii i Kolonii Przylądkowej. Niektóre z nich były wydawane anonimowo, inne były firmowane imieniem najbardziej znanych osobistości brytyjskiej polityki. Różniły się znacznie stylem i tonem, poczynając od dobrze uargumentowanych i udokumentowanych tez, a na najbardziej bezwstydnym odwołaniach do patriotyzmu, humanitaryzmu, narodowych czy rasowych

¹ K. O. Morgan, *The Boer War and the Media. 1899–1902*, „Twentieth Century British History”, 2002, nr 1, s. 12.

² D. Lowry, *When the World Loved the Boers*, „History Today”, 1999, nr 5, s. 1.

³ T. Pakenham, *Scramble for Africa*, London 1991, s. 561.

⁴ B. Nasson, *Waging Total War in South Africa. Some Centenary Writings on the Anglo-Boer War. 1899–1902*, „The Journal of Military History”, 2002, nr 3, s. 814.

uprzedzeń kończą⁵. Pamflety z tego okresu mogą więc być podzielone na dwie grupy, przeznaczone dla różnych czytelników. Jedna z nich posługiwała się racjonalnymi argumentami, bazującymi na faktach. Druga używała obelg, jadu, negatywnych skojarzeń i stereotypów. Ich siła wyrazu była tym większa, że nie były one skrepowane przez standardy dobrego dziennikarstwa czy choćby prawdę o danej sprawie. Stanowiły narzędzie, służące do przekonywania ludzi do konkretnego punktu widzenia, a zatem propagandę w najczystszej postaci.

W moim artykule skupię się jednak na prasie. Ze względu na jego ograniczone rozmiary, nie będę oczywiście w stanie przedstawić wszystkich aspektów tak złożonego problemu, lecz poprzestanę na przyczynach wzrostu zaangażowania prasy brytyjskiej w wojnę burską, w porównaniu z wcześniejszymi konfliktami i realiami współpracy pomiędzy korespondentami wojennymi a cenzorami wojskowymi. Następnie przejdę do analizy różnic pomiędzy grupami gazet w ich podejściu do relacjonowania wydarzeń z wojny burskiej, jak i do samej wojny jako takiej oraz ich wpływu na opinię publiczną w Wielkiej Brytanii i dominiach. Pragnę podkreślić, że przedmiotem tego artykułu będą jedynie media w Imperium Brytyjskim.

W trakcie wojny burskiej liczba czytelników gazet w Wielkiej Brytanii znacznie wzrosła w porównaniu z okresem wojny secesyjnej. Było to konsekwencją wprowadzenia powszechnej edukacji podstawowej na mocy tzw. Aktu Forstera z 1870 r.⁶ Tworzył on podstawy sieci szkół podstawowych dla dzieci w wieku od 5 do 12 lat i choć wprowadzenie w życie powszechnego obowiązku szkolnego wymagało kilku dodatkowych ustaw i upływu czasu, liczba obywateli brytyjskich umiejących czytać i pisać zwiększała się w szybkim tempie. Jak podaje Kenneth Morgan, naprzeciw potrzebom tej grupy wyszli nowi właściciele gazet. Ich publikacje nie utrzymywały stonowanego stylu artykułów „Times’a” czy „Daily News”, lecz starały się trafić w mniej wybredne gusta masowego odbiorcy. Do ich popularności przyczyniała się również cena – wydany po raz pierwszy w 1896 r. przez Alfreda Harmswortha „Daily Mail” kosztował tylko pół pensa. W pierwszej połowie 1900 r. osiągnął on niespotykany wcześniej dzienny nakład ponad miliona egzemplarzy⁷.

Tworzenie nowych, tańszych tytułów zostało ułatwione przez pojawienie się agencji prasowych. Pierwsza z nich, Reuters, założona w 1851 r. przez niemieckiego imigranta Paula Reutera, początkowo zajmowała się tylko przekazywaniem kursów giełdowych pomiędzy Londynem i Paryżem. Z czasem jednak rozszerzyła swój zasięg wszędzie tam, gdzie docierał kabel telegraficzny i zaczęła przekazywać inne wiadomości. W 1865 r. jako pierwsza powiadomiła państwa europejskie o zamachu na prezydenta Lincolna⁸. Inne agencje, obecne w Afryce Południowej w trakcie wojny burskiej, to Central News Agency i Dalziel⁹. Wiele redakcji, które nie mogły sobie pozwolić na wysłanie w teren zbyt wielu drogich korespondentów wojennych, przedrukowywało wiadomości Reutersa lub też po prostu kopiowało je z innych gazet, dodając tylko własny komentarz. Prowadziło to do konkurencji pomiędzy Reutersem a tytułami prasowymi, mającymi aspiracje do przewodzenia w wyścigu informacyjnym, jak np. „Times”, który wyrobił sobie renomę reportażami z wojny krymskiej¹⁰. Reporterzy narzekali

⁵ J. S. Galbraith, *The Pamphlet Campaign on the Boer War*, „The Journal of Modern History”, 1952, nr 2, s. 114.

⁶ K. O. Morgan, *op. cit.*, s. 2.

⁷ *Ibidem*, s. 3.

⁸ Oficjalna strona agencji Reuters: http://thomsonreuters.com/about/company_history/#1890_-1799 [dostęp z dn. 23 XI 2008].

⁹ J. Beaumont, *The British Press during the South African War: the Sieges of Mafeking, Kimberley and Ladysmith*, [w:] *War and the Media. Reportage and Propaganda. 1900–2003*, red. M. Connolly, D. Welch, London 2005, s. 4.

¹⁰ J. Beaumont, *The Times at War. 1899–1902*, [w:] *The South African War Reappraised*, red. D. Lowry, Manchester 2000, s. 72.

niezależnie na faworyzowanie agentów Reutersa przez wojskowych¹¹. W odpowiedzi na to „Times” próbował tworzyć własną siatkę informacyjną z miejscowych agentów prasowych¹².

Kolejną wymienioną wyżej cechą, charakterystyczną dla wojny burskiej i czyniącą z niej konflikt przełomowy w dziedzinie zaangażowania mediów, był wzrost znaczenia strony wizualnej, którą oprócz tradycyjnych ilustracji zaczęły także tworzyć fotografie, a nawet krótkie filmiki. Związane to było oczywiście z rozwojem technik fotograficznych. Aparatów fotograficznych użyto już wcześniej do dokumentacji wojny krymskiej czy amerykańskiej wojny secesyjnej. Były to urządzenia wymagające specjalistycznej wiedzy i nieporęczne, większość z tych fotografii została zatem wykonana przez profesjonalnych fotografów lub agencje. Tymczasem zdjęcia, portretujące wojnę burską, najczęściej robione były przez amatorów. Było to efektem udoskonalenia aparatów fotograficznych. Jak podaje Morgan, pod koniec lat 90. XIX w. wynaleziono łatwy w obsłudze aparat Eastman Kodak, który można było bez wysiłku nosić wszędzie ze sobą. W 1900 r. pojawił się na rynku prosty model „Brownie” i w ciągu kilku miesięcy sprzedano 150 tys. takich aparatów. Posiadali je zarówno dziennikarze, jak i żołnierze, a zdjęcia przez nich zrobione, zwłaszcza przedstawiające ciała poległych w bitwie pod Spion Kop oraz obozy koncentracyjne, wywarły spory wpływ na opinię publiczną i jej stosunek do wojny¹³.

Przechodzimy wreszcie do kwestii skali. Podczas gdy poprzednie brytyjskie wojny kolonialne były opisywane przez garstkę korespondentów, latem 1900 r. znajdowało się w Afryce 58 reporterów, w tym ok. 20 tylko z „Times’a”¹⁴. Rok później było ich już ok. 200¹⁵. To niespotykane dotąd zaangażowanie prasy wymusiło powstanie nowych metod interakcji między przedstawicielami mediów a wojskiem, zwłaszcza gdy chodziło o kwestię cenzury. Rozwiązania wypracowane podczas wojny burskiej zostały później wykorzystane i dopracowane w czasie I wojny światowej¹⁶.

Cenzura wojskowa była poważną przeszkodą dla przepływu wiadomości i ich zgodności z rzeczywistością. Jak podaje Jacqueline Beaumont, korespondenci stacjonujący w oblężonym Ladysmith otrzymali zakaz wspomniania o chorobach czy o jakichkolwiek problemach z zarządzaniem obozem dla cywilów. Całe paragrafy depeszy wysłanej przez dziennikarza „Daily Mail” Henry’ego Nevinsona zostały wycięte przez cenzora wojskowego Edwarda Althama, powszechnie znienawidzonego przez przedstawicieli prasy. Podobnie było w Mafekingu, gdzie cenzor Hanbury-Tracy potrafił drzeć telegramy na drobne kawałki, jeśli nie spotkały się z jego pełną aprobatą. Nie zezwalał nawet na opisywanie nieetycznych zachowań wroga, jak np. ostrzeliwanie miejsc oznaczonych flagą Czerwonego Krzyża, gdyż uważał, że mogłoby to osłabić morale w kraju¹⁷. Korespondentowi „Pall Mall Gazette”, Neilly’emu, udało się tak rozwścieczyć cenzurę treścią swoich telegramów, że odebrano mu licencję. Musiał błagać, by pozwolono mu wysłać cokolwiek. Skupił się jednak od tego czasu wyłącznie na losach cywilów.

Cenzorzy wojskowi troszczyli się nie tylko o „wyciek” poufnych informacji, ale także o zachowanie morale zarówno opinii publicznej w kraju, jak i własnej armii. Kładli więc nacisk na to, by wieści z placu boju, zwłaszcza z oblężonych miast, miały pozytywny wydźwięk i

¹¹ K. O. M o r g a n, *op. cit.*, s. 4.

¹² J. B e a u m o n t, *The Times...*, s. 73.

¹³ K. O. M o r g a n, *op. cit.*, s. 8.

¹⁴ *Ibidem*, s. 2.

¹⁵ D. W e l c h, *Introduction*, [w:] *War and the Media...*, s. X

¹⁶ *Ibidem*, s. XI.

¹⁷ J. B e a u m o n t, *The British Press...*, s. 7.

prezentowały optymistyczny obraz¹⁸. Trzeba też podkreślić, że była to postawa podzielana przez część gazet (np. „Times”), które, zwłaszcza po „Czarnym Tygodniu” i w obliczu istnienia aż trzech oblężonych miast, spragnione były jakichkolwiek dobrych wiadomości¹⁹. Niektórzy korespondenci byli jednak w stanie przeprowadzić niewygodne dla armii fakty przez cenzurę, dzięki ostrożnemu doborowi słów i przemyśleniu treści „między wierszami”. Byli to przede wszystkim przedstawiciele gazet, nastawionych krytycznie wobec wojny, jak np. „Morning Leader” czy „Morning Post”²⁰. Często zdarzało się też, że dowódcy brytyjscy nakładali na dziennikarzy ograniczenia długości telegramów (np. do 30 słów), jeżeli ci chcieli wysłać je, korzystając z wojskowych kanałów²¹.

Cenzura wojskowa nie była jedyną przeszkodą w dostarczeniu depeszy do londyńskiej redakcji. Rząd brytyjski wprowadził bowiem w 1900 r. kontrolę kabli telegraficznych, obejmującą również linie prywatne²². Podejrzane telegramy miały być zatrzymane na pewien czas lub po prostu skonfiskowane, przy czym nie trzeba było powiadamiać o tym nadawcy telegramu²³. W połączeniu z trudnościami, związanymi z wysłaniem informacji z oblężonego miasta lub odległego od cywilizacji pola bitwy, korespondenci wojenni nigdy nie mogli mieć pewności, jaka część ich korespondencji w ogóle docierała do redakcji.

Większa część prasy zajęła wyraźne stanowisko w sprawie wojny oraz jej poszczególnych aspektów i współtworzyła propagandę – czy to popierając imperialną politykę rządu, jak „Times”, czy też aktywnie ją zwalczając, jak „Manchester Guardian”. Choć z powodu wspomnianej już praktyki częstego opierania wiadomości na doniesieniach agencji Reuters ich treść była bardzo zbliżona, komentarze w artykułach wstępnych nie pozostawiały zazwyczaj wątpliwości, po której stronie znajduje się redakcja. Gazety nie były ściśle powiązane z władzami czy uzależnione od nich, niemniej jednak niektórzy politycy doceniali możliwości propagandowe prasy. Przykładem może być David Lloyd George, aktywny poseł opozycji i przyszły premier, który naklonił magnata cukierniczego George’a Cadbury’ego, by w styczniu 1901 r. wykupił gazetę „Daily News”. W efekcie gazeta w ciągu jednej nocy zmieniła profil z liberalno-imperialnego na antywojenny i proburski²⁴.

Zainteresowanie wojną wśród brytyjskiej opinii publicznej ulegało pewnej fluktuacji²⁵ – na początku przeważał entuzjazm i oczekiwanie szybkiego zakończenia wojny, potem krytycyzm wobec armii brytyjskiej i spadek zainteresowania konfliktem na rzecz powstania bokserów w Chinach, wreszcie, po ujawnieniu informacji na temat palenia farm i obozów koncentracyjnych, coraz bardziej powszechne stawały się nastroje antywojenne. Były one w znacznej mierze wywoływane przez ton doniesień prasowych. Można tu wyróżnić trzy wydarzenia, które zmieniły nastroje Brytyjczyków i ich stosunek do wojny. Pierwszym z nich był „Czarny Tydzień” (jak nazwano ciąg trzech klęsk brytyjskich w grudniu 1899 r.), kolejnym – przerwanie oblężenia Mafekingu, a trzecim – opublikowanie raportu na temat obozów koncentracyjnych dla burskich kobiet i dzieci przez Emily Hobhouse. Każde z nich wywołało burzliwe, choć oczywiście odmienne, reakcje.

¹⁸ *Ibidem*, s. 8.

¹⁹ B. Nasson, *The South African War. 1899–1902*, London 1999, s. 96.

²⁰ J. Beaumont, *The British Press...*, s. 9.

²¹ *Ibidem*, s. 12.

²² J. Hills, *What's new? War, censorship and global transmission. From the Telegraph to the Internet*, „The International Communication Gazette”, 2006, nr 3, s. 199.

²³ *Ibidem*, s. 201.

²⁴ K. O. Morgan, *op. cit.*, s. 8.

²⁵ *Ibidem*, s. 12.

Warto tu również zauważyć, że prasa brytyjska nie tylko kreowała „patriotyczną gorączkę”, ale sama nieraz musiała jej ulegać. Dobrym przykładem może być postawa redakcji „Leeds Mercury”, kwestionującej początkowo decyzję rządu o wysłaniu milicji, przeznaczonej do obrony kraju, do Afryki Południowej w reakcji na klęskę „Czarnego Tygodnia”. Była to decyzja entuzjastycznie poparta przez większą część prasy, ale redaktorzy „Leeds Mercury” byli przeciwni wojnie wogóle, a temu postanowieniu w szczególności i dali temu wyraz w artykułach z 18, 19 i 20 XII 1899 r. Jednakże masowe poparcie społeczeństwa dla wysłania wszelkiego możliwego wsparcia dla żołnierzy brytyjskich w Afryce sprawiło, że już 21 XII redakcja zmuszona była zmienić front. Kontynuowała swoje protesty wobec samej wojny, ale bezwarunkowo wsparła wysyłanie ochotników²⁶. Nie byli wyjątkiem, w okresie tuż po „Czarnym Tygodniu” Robert Blatchford, jeden z założycieli socjalistycznego pisma „The Clarion”, napisał: „Jestem socjalistą i miłośnikiem pokoju, ale jestem także Anglikiem. Kocham moich współbraci ze wszystkich narodów... ale kocham Anglię bardziej niż jakikolwiek inny kraj. Nie jestem *jingo*, jestem przeciwny wojnie. Ale całym sercem jestem z oddziałami brytyjskimi”²⁷.

Wojna burska posłużyła wielu osobom jako skuteczne narzędzie do autopromocji, dzięki dobrym kontaktom z dziennikarzami i zapotrzebowaniu mediów na bohaterów. Szczególną rolę odegrał tu „Daily Mail”, który od swojego powstania w 1896 r. koncentrował swoją uwagę na przedstawianiu sławnych osobistości. W trakcie wojny burskiej wydrukował m.in. artykuły biograficzne o dowódcach brytyjskich (White, Kekewich), ale prawdziwą gwiazdą okazał się Robert Baden-Powell, założyciel skautingu i dowódca oblężonego garnizonu w Mafekingu²⁸. Pakenham opisuje go jako zupełnie odmienny rodzaj brytyjskiego pułkownika, będącego zarazem konwencjonalnym dowódcą, jak i ekshibicjonistą i ekscentrykiem. Prasa pokochała go za umiejętność komponowania raportów w iście przysłowiowym stylu: „All well. Four hours bombardment. One dog killed”, za fantazję i barwną biografię²⁹. Sympatia prasy przerodziła się szybko w ogólną popularność. Jeszcze przed zakończeniem oblężenia Mafekingu jego siostra Agnes w taki sposób opisywała mu sytuację w kraju: „Wszyscy o tobie mówią. Jesteś bohaterem dnia. Wszystkie gazety opisują twoje różnorodne talenty. Twoje zdjęcie można dostać w każdym sklepie”. Kilka dni później, w kwietniu 1900 r., napisała do niego sama sędziwa królowa: „Nie przestaję obserwować z zaufaniem i podziwem waszej cierpliwej i rezolutnej obrony [...] pod twoim zawsze pomyslowym dowództwem”³⁰. Gdy oblężenie Mafekingu zostało przerwane po 217 dniach, prasa przypisała całkowitą zasługę Baden-Powell’owi:

Cała obrona opierała się na zwykłym bluffie, a Burowie mogli zdobyć miasto bez większego trudu. Ale Mafeking uratowano nie tylko dzięki inteligencji, serce również miało swój udział w tych długich, niebezpiecznych dwustu siedemnastu dniach oblężenia. Komendant garnizonu, pułkownik Baden-Powell, miał i rozum, i serce³¹.

Churchill zaś opisał go w „Great Contemporaries”, w podobnym duchu: „W tych dniach Baden-Powell przerosł sławą prawie wszystkie publiczne autorytety w Anglii. Anglicy spoglądali na niego jak na z dawna oczekiwanego bohatera wojennego”³². Co ciekawe, Winston Churchill

²⁶ S. M. Miller, *In Support of the „Imperial Mission”? Volunteering for the South African War. 1899–1902*, „The Journal of Military History”, 2005, nr 3, s. 693.

²⁷ *Ibidem*, s. 695.

²⁸ J. Beaumont, *op. cit.*, s. 4.

²⁹ T. Pakenham, *The Boer War*, London 1979, s. 397.

³⁰ *Ibidem*, s. 398.

³¹ W. Hansen, *Wilk, który nigdy nie śpi. Pełne przygód życie lorda Baden-Powella*, Warszawa 2004, s. 125.

³² *Ibidem*, s. 127.

również zawdzięczał początek swojej kariery politycznej sławie zdobytej jako korespondent wojenny podczas wojny burskiej³³.

Można też zaobserwować pewne trendy w rozkładzie sympatii proburskich pod względem geograficznym. Jak zauważa Kenneth Morgan, do połowy 1901 r. opinia publiczna w Anglii, a jeszcze bardziej w Szkocji, wykazywała nastroje prowojenne i ochoczo brała udział w propagandowych działaniach rządu³⁴. Sukcesy w służbie wojskowej Imperium stały się w XIX w. jednym z filarów szkockiej tożsamości³⁵. Czołowym propagatorem tej idei była szkocka prasa. W trakcie wojny burskiej oficjalne wiadomości z frontu były obficie uzupełniane przez publikowanie listów i fragmentów dzienników żołnierzy, dając szkockim czytelnikom bardziej osobiste spojrzenie na konflikt i zapewniając stały dopływ ochotników³⁶. Sprawy miały się już odmiennie w Walii, gdzie dużym wpływem cieszył się Lloyd George, a walijskojęzyczna prasa wyrażała się bardzo pozytywnie o Burach³⁷. Sytuacja była bardziej skomplikowana w Irlandii, gdzie stosunek do wojny burskiej stał się kolejnym przedmiotem sporu między entuzjastycznie nastawionymi wobec wojny unionistami i nacjonalistami. Sympatie tych ostatnich dobrze przedstawia fragment artykułu wstępnego z irlandzkiej gazety „Southern Star” z 26 V 1900 r.:

Gdy rozważane jest prawdopodobieństwo poddania się Burów, trzeba wziąć pod rozwagę uparty patriotyzm tej rasy, oraz uświadomić sobie, że mają oni do czynienia z najbardziej nielitościwym, aroganckim i nieprzejednanym wrogiem, jakiego ten świat mógł wyprodukować. Gdyby przez poddanie się mogli zachować choć część swojej wolności, można by przypuszczać, że poddałoby się. Ale powiedziano im już na początku, że mają być zredukowani do tego samego stanu poddaństwa co tubylcy z Zachodniego Wybrzeża i żyć w gorszych warunkach niż Hindusi³⁸.

Także w Kanadzie spór o stosunek do wojny burskiej pogłębił podziały między nacjonalistyczną, francuskojęzyczną częścią ludności a – wykazującą sporą sympatię wobec idei imperialnych – angielskojęzyczną większością³⁹. W Indiach początkowe poparcie dla Wielkiej Brytanii zostało szybko stłumione przez niechęć Brytyjczyków do wykorzystania indyjskich wojsk w południowoafrykańskiej kampanii, określanej od tego momentu w indyjskiej prasie jako *sahib's war*. Co więcej, dla zwolenników użycia siły w walce o prawa Hindusów, podobnie zresztą jak dla nacjonalistów irlandzkich, Burowie stali się wzorem godnym nie tylko podziwu, ale i naśladowania⁴⁰.

Szczególny entuzjazm wybuch wojny wzbudził w Australii. Po „Czarnym Tygodniu” prasa australijska niemal jednogłośnie uznała, że nie tylko prestiż, ale wręcz sama egzystencja Imperium znalazła się w niebezpieczeństwie i w związku z tym wszystkie jego części powinny wykazać solidarność wobec metropolii i wspomóc ją w walce⁴¹. Oczywiście dla Australii kwestia, kto sprawował kontrolę nad Afryką Południową, miała żywotne znaczenie, ale względy strategiczne były przez prasę poruszane znacznie rzadziej niż ideologiczne i sentymentalne. Dominowały podziękowania dla Wielkiej Brytanii za zapewnienie bezpieczeństwa Australii przez jej flotę, nawoływania do wspomoczenia jej z całych sił oraz nagonka na pacyfistów. Choć

³³ A. K a s t o r y, *Winston Spencer Churchill*, Wrocław 2004, s. 33.

³⁴ K. O. M o r g a n, *op. cit.*, s. 10.

³⁵ E. W. M c F a r l a n d, *Empire-Enlarging Genius. Scottish Imperial Yeomanry Volunteers in the Boer War*, „War In History”, 2006, s. 301.

³⁶ *Ibidem*, s. 325

³⁷ K. O. M o r g a n, *op. cit.*, s. 10.

³⁸ „The Southern Star”, 26 V 1900 r.

³⁹ D. L o w r y, *op. cit.*, s. 2.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 3.

⁴¹ B. P e n n y, *Australia's Reactions to the Boer War. A Study in Colonial Imperialism*, „The Journal of British Studies”, 1967, nr 1, s. 107.

tych ostatnich nie było wielu, byli atakowani z nieproporcjonalną energią. Barbara Penny przywołuje takie cytaty jak: „Quaker-like belief in peace, the patriots of isms – the goody-goody isms, the namby pamby individuals who believe in the doctrine of peace at any price, those who cry 'peace, peace' when there is no peace, czy seek to climb to power by paths made slippery with the blood of their fellow-subjects”⁴². Było jasne, że pacyfizm zaczął być postrzegany jako sprzeczny z patriotyzmem, a w radykalnej prasie wręcz utożsamiany ze zdradą.

Podział na imperialistów i pro-Burów sprowadzał się więc nie tyle do oceny samego konfliktu, lecz do sympatii wobec rządu brytyjskiego i sporu o wartości. Imperialiści w Wielkiej Brytanii i koloniach wierzyli, że sama istota Imperium znalazła się na szali⁴³, podczas gdy przeciwnicy wojny uważali ją za próbę odrzucenia tradycyjnych zasad na rzecz nowej, imperialnej moralności⁴⁴. W przypadku profilu gazety, osoba i poglądy redaktora naczelnego miały zazwyczaj decydujące znaczenie. Nie bez powodu pierwszą decyzją Cadbury’ego i Lloyd George’a po wykupieniu „Daily News” było pozbycie się zasłużonego redaktora sir Edwarda Cooka⁴⁵. Relacje korespondentów wojennych często były nie tylko dobierane, ale i cenzurowane przez redaktorów naczelnych, tak, by pasowały do ich wizji. Jak wielki wpływ miał redaktor naczelny na profil gazety można pokazać na przykładzie tytułów „Manchester Guardian” i „Times”.

Redaktorem „Manchester Guardian” był C. P. Scott, jeden z parlamentarzystów najbardziej zaangażowanych w krytykę wojny i rządu. Nic więc dziwnego, że jego gazeta nie ustawiała w krytyce wydarzeń, prowadzących do wojny oraz brytyjskiego sposobu jej prowadzenia⁴⁶. Koncentrowała się ona częściowo na publikowaniu artykułów na temat działalności takich filantropów, jak Emily Hobhouse i uświadamianiu brytyjskiej opinii publicznej ogromu cierpienia burskich cywilów, szczególnie kobiet i dzieci. George Buckle, redaktor naczelny „Times’a”, był bezkrytycznie oddany Cecilowi Rhodesowi („Times” był zamieszany w skandal, wywołany kilka lat wcześniej przez Rajd Jamesona, ze względu na bezwarunkowe wsparcie udzielone wtedy Rhodesowi) i uchodził za żarliwego obrońcę uitlanderów, których żądania równych praw wyborczych zostały wykorzystane jako pretekst do wybuchu wojny⁴⁷. Jedną z najsłynniejszych dziennikarek, Flora Shaw, również wspierająca Rhodesa, przysłała specjalny raport z Południowej Afryki, zdeterminowana odeprzeć ataki nieustępliwej proburskiej prasy w Anglii:

No one can pass through the camps and see the happy faces of thousands of children who cluster round the schools and soups kitchen without realizing the state of harmony which exists between them and the English authorities who are governing them⁴⁸.

Buckle i Shaw byli imperialistami i rozumieli patriotyzm jako wspieranie rządu i ekspansji Imperium. Z kolei dla Scotta pojęcie to oznaczało gotowość do krytyki postępowania własnego kraju, kiedy wymagała tego sytuacja. Ponad wszystko „Guardian” sprzeciwiał się usiłowaniom konserwatystów, by zrównać patriotyzm ze wsparciem dla tego rządu, który akurat znajduje się u władzy. Dla Scotta patriotą był ten, kto wyrażał swobodnie swoje zdanie z dbałości o interesy

⁴² *Ibidem*, s. 105.

⁴³ D. L o w r y, *op. cit.*, s. 2.

⁴⁴ M. H a m p t o n, *The Press, Patriotism and the public discussion. C. P. Scott, the Manchester Guardian and the Boer War. 1899–1902*, „The Historical Journal”, 2001, nr 1, s. 192.

⁴⁵ K. O. M o r g a n, *op. cit.*, s. 8.

⁴⁶ M. H a m p t o n, *op. cit.*, s. 192.

⁴⁷ K. O. M o r g a n, *op. cit.*, s. 3.

⁴⁸ D. H e l l y, H. C a l l a w a y, *Journalism as active politics. Flora Shaw, The Times and South Africa*, [w:] *The South African...*, s. 61.

Wielkiej Brytanii. Właśnie dla dobra prawdziwego patriotyzmu, jak również z troski o misję gazety, „Guardian” poświęcił tak wiele miejsca atakowaniu koncepcji, zakładającej, że patriotyzm wymaga zaniechania wszelkiej krytyki⁴⁹.

Jak już było wspomniane, pomimo znacznych różnic w poglądach, gazety brytyjskie wykazywały nieraz nie tylko podobieństwa w treści artykułów (bazujących na agencjach prasowych lub kopiowanych z siebie nawzajem), ale często również w stylu prezentowania argumentów na rzecz popieranej sprawy. Każda ze stron posługiwała się stereotypami dla udowodnienia swoich tez, często znacznie wykraczających poza sam konflikt. Przeważająca większość brytyjskich gazet pozostała probrytyjska i imperialistyczna do samego końca wojny. Jak zauważa Morgan:

dziennikarze londyńscy mieli tendencję przedstawiania Burów jako prymitywnych, zacofanych i żyjących w izolacji wieśniaków. Często byli też opisywani z użyciem terminów właściwych zwierzętom jak „stada” lub „hordy”, których podbicie przez Brytyjczyków było nicuniknionym rezultatem społecznego darwinizmu i wpływu naukowej zasady doboru naturalnego.

Prasa opozycyjna także powszechnie używała stereotypów, z tym, że preferowała ona romantyczne przedstawianie Burów, jako ludzi energicznych, protestanckich, kochających wolność i rodzinę⁵⁰.

Idealizowanie Burów szło w parze z demonizowaniem kapitalizmu i imperializmu, często nie bez sporej dozy antysemityzmu. J. A. Hobson nie był wyjątkiem, kiedy określał południowoafrykańskich magnatów finansowych jako „kosmopolityczno-żydowskich manipulatorów, poszukiwaczy zysku i konspiratorów”⁵¹. Australijski „The Bulletin” był tylko jedną z publikacji używających słowa „Jewhannesburg” w miejsce Johannesburga. Pojawiały się opinie, że „polityka rządu brytyjskiego była wynikiem intryg i manipulacji kilku milionerów-spekulantów i lichwiarzy – głównie Żydów”, jak pisał Arthur Griffith w wydanym przez siebie pamflecie⁵². Choć antysemityzm nie był głównym motywem w dyskusji nad celowością wojny burskiej, niewątpliwie pojawiał się wśród argumentów przeciwko niej.

Wojna burska nie była pierwszym konfliktem, w którym media odegrały znaczną rolę. Nie była również pierwszym konfliktem, w którym wykorzystano telegraf, agencje prasowe czy fotografię. Niewątpliwie jednak można ją uznać za pierwszy konflikt, w którym udział mediów był najbardziej zbliżony do znanej nam rzeczywistości i który wyznaczył wzorce postępowania, wykorzystane w późniejszych latach, poczynając od I wojny światowej. Badanie prasy z tego okresu daje nam również szansę na wgląd w poglądy narodów tworzących Imperium Brytyjskie na takie kwestie, jak: imperializm, związki dominiów z metropolią czy rodzące się nacjonalizmy. Wojna burska przyczyniła się również do rozpoczęcia debat nad znaczeniem pojęcia „patriotyzm”, miejscem prasy w dyskursie publicznym czy etyką postępowania na wojnie. Reasumując, prasa, książki i pamflety z tego okresu nie tylko odegrały ważką rolę w swoim czasie, ale są bezcennym źródłem dla historyków epoki, w której powstały.

⁴⁹ M. M i a z e k, *Wizerunek brytyjskich obozów koncentracyjnych w Południowej Afryce w prasie, polityce i propagandzie*, s. 9 (maszynopis w posiadaniu autorki).

⁵⁰ K. O. M o r g a n, *op. cit.*, s. 5.

⁵¹ D. L o w r y, *op. cit.*, s. 6.

⁵² B. P e n n y, *op. cit.*, s. 110.